

MÓJ ŚWIATEK

Dwutygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego” dla dzieci.

Pod redakcją Czarnego Wujaszka.



MAMA - DROZD KARMI SWE POCIECHY.

W M A J U.

*Na świecie wiosna. Wkoło drogi
zakwitły stare, wielkie głogi,
nabrzmiwały paki róż.*

*Na świecie wiosna... Maj na świecie
budzi wciąż cicho śpiące kwiecie
i mówi: — Wstancie już !*

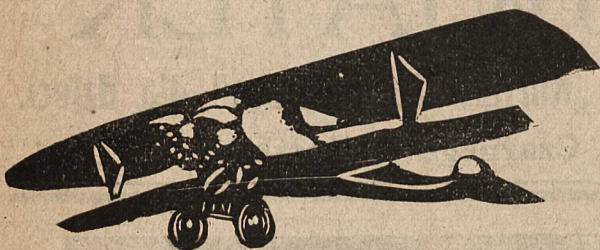
*Hej, idźcież służyć Nieba Pani,
nieście jej wonie słodkie w dani
i srebrnej rosy lzy..
Pochylcie kornie główki małe,
żółte, liljowe albo białe,
jaskry, konwalje, bzy!*

*W ogrodzie pachną bzy liljowe
i księżyc jasną, srebrną głowę
wysuwa z ciemnych chmur.
A tam pod krzyżem w końcu wioski
ku czci Najświętszej Matki Boskiej
wioskomy śpiewa chór.*

*Na świecie wiosna, maj na świecie,
kwitnie i pachnie barwne kwiecie
i mruczy żabi chór, ,
do modłów ludzkich w noc majową,
pachnącą, jasną, księżycową,
podając głośny wtór.*

M. A. K.

Co piszą nasi Czytelnicy.



Lotnik.

Puczonego śmigła samolotu. Suchy grzmot silnika przerwał ciszę, załęgającą lotnisko, drgnęły stalowe taśmy, rozpięte między płatami skrzydeł, zbudziły się stery. Smukła sylwetka samolotu ożyła nagle pod tchnieniem wiatru, idącego od śmigła, które ryknęło twardym łomotem równych wybuchów. Maszyna nabierając szybkości unosi się w górę, rzuca gwałtowniej i leci pod niebo w równej linii. Wtedy radość rozpiera piersi lotnika, zaczynają się bowiem jego błogie emocje, nadziemskie marzenia i wiry myśli, przerywane niekiedy metalicznym bełkotem silnika, który, jakby nie chcąc uspić czujności lotnika, budzi go głośniejszym charkotem swych stalowych członków, wydobywającym się jego potężnej, muskularnie drżącej gardzieli. Upojony lotnik wykonuje ciasne pętle loopingów* i beczek**, szybko jak myśl przewroty z linii lotu na plecy i z pleców w wiraż, trawersy*** i glisady****. Maszyna rzucona z niesłychaną szybkością z jednej figury w drugą, przewala się z lewej burty***** na prawą, wiruje, kreśli wśród niebieskiej kopuły nieba szalonego zygzak brawurowy.

Jakieś nieopisane uczucia błogości owładnęły i pogrążyły zupełnie lotnika. Przewrota, to żywioł jego, żywioł nad który nie ziemskiego nie mógł on więcej ukochać. To prawdziwa rozkosz lotnika, kochającego całym sercem, całą duszą, swego stalowego, wiernego ptaka.

Nie też dziwnego, gdy westchnienie żalu wydarło się z piersi lotnika, opu-

szczałego się na ziemię wspaniałym, ostrym trawersem.

Jerzy Ogonek.

OBJAŚNIENIA.

Looping* — figura akrobacji, polegająca na wykonaniu pełnego obrotu samolotu, dokoła osi poprzecznej.

Beczka** — fig. akr., polegająca na wykonaniu pełnego obrotu samolotu, dokoła jego osi podłużnej w płaszczyźnie poziomej lotu.

Trawers*** — lot po linii skośnej.

Glisada**** — umyślnie wykonany ślizg, czyli obniżenie się samolotu w bok lub w tył.

Burta***** — bok kadłuba.

Przygoda.

Dzień był pogodny. Obudził mnie pierwszy promyk wschodzącego słońca, widziany przez szpary skupionych koło siebie sosen. Leżałem na koce rozciągniętym na ziemi. Brat Julek i kolega Rysiek leżeli tuż przy mnie. Śpiąc jeszcze smacznie, postanowiłem ich zbudzić. Wyciągnąłem szybko spod palta rękę i przewracając jednego i drugiego zawołałem:

— Chłopcy wstawajcie, już słońce wzeszło, a wy jeszcze smacznie śpicie!

Obydwaj od razu skoczyli na nogi. Po umyciu się w zimnej wodzie, trzeba było pomyśleć o śniadaniu. Zabraliśmy się szczerze do pracy, ja nosiłem gałęzie na podpałkę, kolega Rysiek mył garnki z wczorajszej kolacji, a brat gotował herbatę. Po skończonej pracy zasiedliśmy do śniadania. Gdyśmy wszyscy się już posiliли, wzięliśmy piłkę i pobiegliśmy żywym krokiem na polanę grać, graliśmy

we wszystkie gry, jakie tylko znaliśmy. Po godzinie znużeni, musieliśmy odpocząć. Siedzieliśmy na zielonej trawie, obmyślając co robić dalej.

Po namyśle, postanowiliśmy wynająć łódkę w przystani, niedaleko naszego osiedla. Z radością zbieraliśmy wszystkie manatki, ażeby je gdzieś ukryć. Koc, garnki i odzież schowaliśmy w krzakach olszyny nad rzeką i pobiegliśmy po puszystym piasku do leżącej opodal przystani. Po przybyciu na miejsce, poprosiliśmy o najlepszy kajak, a ponieważ najlepszego w tej chwili nie było, trzeba więc było wziąć najgorszy. Po pierwszej przejażdżce, zauważyłem w dali na wodzie jakiś czarny przedmiot. Była to czarna duża szmata, ukazująca na powierzchni wody tylko jeden rożek. Wyciągnęliśmy ją z wody. Teraz dopiero stwierdziliśmy, że to jest nasz koc, który zostawiliśmy w ukryciu. Przestraszeni zaczęliśmy

szybko płynąć do ubrań zostawionych w zaroślach. Jak się okazało i ubrań i palt nie było na dawnym miejscu. Zaczęły się tedy poszukiwania. Prędko wsiadliśmy na łódkę i jechaliśmy szybko z prądem rzeki, rozglądając się na wszystkie strony. Ujechaliśmy może 2 kilometry, a nie nte zauważyliśmy. Dopiero w powrotnej drodze spostrzegłem na kółku, sterującym ponad wodą resztę odzieży. Ubranie to złożyliśmy na małej wysepce, aby wyschło. Nie na tem się jednak skończyła przygoda, że gdy znów wsiadliśmy na kajak tem się mocno przechylił i niespodziewanie przewrócił się na drugą stronę i wszyscy trzech pasażerowie wpadli do bardzo głębokiej wody. Dopiero po jakiej minucie wypłynęliśmy na brzeg, kajak był już daleko i płynął do góry dnem. Jurek skoczył za nim i w kilka sekund siedział już na kajaku. My tymczasem pakowaliśmy wszystkie mokre ubrania. Po powrocie brata było już wszystko spakowane i ruszyliśmy głodni w długą bardzo długą drogę, powrotną do Sosnowca.

M. W.

Wiosna.

Idzie wiosna!

Szumi gaj

Idzie wonny

Cudny maj

Idzie wiosna!

Ptaszę śpiewa

Zielenią się

Krzewy drzewa

Idzie wiosna!

Pachną bzy

Drobną deszczyk

Mile mży.

Złoty Rycerz z Będzina.



W pierwszych dniach maja cała Japonja obchodziła uroczyste święto dziecka. W dniu tym wszystkie dzieci japońskie obdarowywane są lalkami.

MIERZ SIŁY NA ZAMIARY.

— Dobrze obchodzilaś swoje urodziny, Wandziu?

— Niebardzo. Mamusia powiedziała, że będą mogła zjeść tortu tyle, ile będę chciała, a ja już nie mogłam jeść tyle, ile jeszcze chciałam.

PODANIE O ZAŁOŻENIU WILNA.



Słyszeliśmy już wszyscy o stolicy naszych północno-wschodnich rubieży — o Wilnie, stolicy Litwy i Żmudzi. Otóż niegdyś nad brzegami rze-

ki Wilji znajdował się gaj święty, poświęcony Perkunowi, którego czciła ongiś cała Litwa.

W tem właśnie miejscu Giedymін wybudował zamek obronny a w starych kronikach znajdujemy taką legendę: Giedymін przybywszy pewnego razu na miejsce, gdzie rzeczka Wilna wpływa do Wilji zabił na pobliskiej górze wielkiego тура, od czego góra przybrała nazwę Turzej. Znużony położył się spać a wówczas w śnie ujrzał ogromnego wilka, opancerzonego żelazną blachą i wyjącego tak głośno, jakby wyło całe stado wilków.

Nazajutrz rano Giedymін opowiedział swój sen dworzanom, lecz żaden z nich nie mógł odgadnąć sensu tego snu; dopiero kapłan Lizdejko wyłożył księciu jego znaczenie:

— Wilk żelazny — odpowiedział mądry kapłan — znaczy, że w tem miejscu stanie zamek warowny i miasto, głowa państwa. Sława i rozgłos tego miasta rozejdzie się po świecie tak daleko, jak donośne było wycie opancerzonego wilka.

Uznał to tłumaczenie książę Giedymін i zaraz rozpoczął na szczycie Turzej góry budować zamek warowny: u stóp góry Turzej, obok świętego gaju stanął drugi zamek drewniany i obwarowany, zwany Krzywym ogrodem.

Wokoło tych zamków z biegiem czasu powstały liczne budowle i warsztaty, a całość od miejsca snu twórcy grodu nazwano Wilnem.



PISKŁĘTA W GNIAZDKU.

W krzaku tarniny między gęstymi gałęziami było gniazdko, uwite z drobnych ździebełek trawy. W gniazdku tem siedziało czworo małych piskląt. Brzydale to były wielkie: miały duże głowy na ciemniutkich szyjkach, na całym ciele nie było ani jednego piórka, ani puszciku najmniejszego; pokryte były ciemniutką, siną skóreczką. Nie umiały jeszcze pisać, skrzeczały tylko dziwnie i otwierały szeroko żółte dzioby.

Niedołężne te piskłęta miały ojca i matkę, którzy je niezmiennie kochali, pieścili i pielęgowali najtroskliwiej. Do otwartych dziobków ciągle wkła-

dali im pożywienie: tłuste liszki, muszki i inne owady. W nocy okrywali je skrzydłami swojemi, a gniazdko dla nich ustali pod gęstym daszkiem z liści, żeby ani słońce zanadto im nie przypiekało, ani deszcz nie moczył, ani żaden zwierz drapieżny nie dojrzał.

Razu jednego przyszła do lasu gromadka dzieci, szukały one jagód i w krzaku gniazdko spostrzegły. Krzyknęły radośnie — każde z nich chciało zobaczyć, co jest w gniazdku, każde zaglądało i odchylało gałązki, żeby lepiej widzieć. Przytem wiele liści opadło i kilka gałązek się złamało. Po

tem codzien przychodziły tu dzieci, zaglądały, liście, gałązki łamały; aż nareszcie nad gniazdkiem nie zwieszał się już żaden listek, gałęzie sterczały do góry nagie i połamane. W południe słońce piekło biedno ptaszyny, a w nocy chłód im dokuczał.

Nadeszły słoty. Niebo pokryło się czarnymi chmurami, padały się strugi deszczu. Wielkie, zimne krople padały na nagie ciała piskląt i smagały je jak biczem. Przerażone maleństwa tuliły się do siebie, skrzeczając żałosnie. Niebawem przyleciała matka i przy-

kryła je swemi skrzydłami. Pisklęta usnęły, ale nie na długo. Nad mateczką ich nie było żadnej zastony, wkrótce też rzesisty deszcz przemoczył jej pióra i zalewał zimnemi strugami słabe pisklęta, które daremnie szukały ratunku pod skrzydłami matki. Wkońcu osłabły zupełnie, opuściły bezwładnie łebki — deszcz je zalał, zadusił. Kiedy nareszcie słońce zabłyśło, wszystkie leżały nieżywe skostniałe, a biedna matka, siedząc na złamanej gałęzi, żałosnym śpiewem głosiła swoją boleść.

PO WYWIADOWCE.

Dzwonek.

— Drrriin, drrriin!

— To na pewno ojciec, mruknął Lutek, trzeba się ulotnić.

Zerwał się ze sofy i dwoma susami doskoczył do drzwi sypialni.

— Pami jest w domu? dał się słyszeć gruby głos w przedpokoju.

— A jest, tak, proszę pana, w sypialce.

— Oo! szepnął Lutek, nie wiedziałem, będzie źle.

Ojciec zbliżał się do drzwi, już było wiadome, że wejdzie. Może pies nie znalazłby się nawet tak prędko pod łóżkiem, jak Lutek. Mały krok wtył, schylił się — i już!

— A gdzie to Lucjan, Marysiu?

— Gdzie? A tu.

— Niema go.

— Ależ był, proszę pana, nigdzie nie wychodził.

— Pewnie niepostrzeżenie wymknął się i uciekł. Ha! no...

Drzwi od sypialki otworzyły się i stanęła w nich żona pana Murowicza.

— Kogo to szukacie?

— A tego bęcwała, próżniaka. Nie uczy się, same dwóje, profesor mówi, że próżniak, leń! No, ha!

Pan Murowicz począł gorączkowo głaskać się po łysinie.

— Ja mu, mruczał, pami... no, ja mu!

— Chyba go nie będziesz bił? zapytała z lękiem w głosie pani Murowiczowa.

— Co, nie bić? Ha! A co? Wałkoń, próżniak, nie bić, nie bić, ja mu skórę wygarbuję za wszystkie czasy, zaraz będzie się lepiej uczył, same dwóje, wstyd, mój sym, pami, ha! ja mu...

— Ależ Stasiu, uspokój się.

— Co, uspokój? Jeszcze uciekł, boi się, ha! I tak go nie minie, ręka minie świerzbii.

— Ależ Stasiu, uspokój się, ostatnie litery każdego wyrazu były mocno akcentowane.

Pan Stanisław spojrział spod oka na żonę.

— Ty znów...

A tymczasem Lutek pod łóżkiem przeżywał chwile strachu. Wiedział, że gdy ojciec nie w humorze, może być źle. Z biegiem jednak rozmowy rodziców nabrał otuchy. Matka była za nim.

— Nie będzie tak źle, pomyślał.

Ale tymczasem stało się coś, czego Lutek wcale się nie spodziewał. Oto z sypialni wyszedł za panią „Urwis” i obiszedłszy cały pokój, znalazł się

przy łóżku, pod którym w kącie leżał Lutek. Spoczątku najeżył sierść i warknął, ale potem zobaczywszy z kim ma do czynienia, zaczął machać ogonem i szczeleć.

— Co on tam tak szczele? zapytał pan Murowicz. O! patrz, wchodzi pod łóżko, tam ktoś jest.

— Tatusiu, to ja.

— Ach, to ty, wylazł no, braciszku!

Lutek już odkryty wydobył się spod łóżka i stanął obok, ze spuszczoną głową, jak winowajca.

— Chodźno bliżej!

— Cztery ciężkie kroki. Stał przed ojcem. Pan Stanisław podniósł rękę, pogladził łysinę, potem obie rę-

ce włożył w kieszenie, spojrzał surowo na syna i rzekł

— A nie zdaj mi do piątej klasy, to no!

— Zdam, zdam, tatusiu, muszę.

— No, panie...

Pan Stanisław wyszedł z pokoju, a pani Murowiczowa wzięła głowę syna w obie ręce, pocałowała w twarz, przytuliła do piersi.

— Pamiętasz, coś ojcu przysiękł?

— Pamiętam, zdam, zdam, mamusi, muszę.

A „Urwis” zdrajca leżał na miejscu zdradzonego.

L. St.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka

NA LISTĘ CZYTELNIKÓW W „MOJEGO ŚWIATKA”.

Marysia Wacholcówna w Olkusz i Hala Dąbrowianka: Chcecie, aby „Mój Światek” ukazywał się co tydzień. Jesteście jednak cierpliwi i poczekacie na te lepsze czasy, o których już pisałem. Zwracam uwagę na to, że redakcja „Kurjera Zachodniego” w jedną niedzielę dodaje „Mój Światek”, w drugą dodatek ilustrowany. Zatem właściwie nie ma już powodu do skarg.

Zbyszek: Nie napisałeś niestaranie, przeciwnie, nawet bardzo ładnie. Oczekuję obiecanego lamigłówni, tylko uprzedzam, że musisz długo czekać na swoją kolej, bo w teczkę mam spory zapas materiału do działu rozrywek.

Kazia Kościńska — „Filatelistka”: Z przysłanego mi materiału redakcyjnego skorzystam. Artykułiki napisane są bardzo porządnie. Życzę Ci powodzenia w czasie egzaminu do gimnazjum. Przypuszczam, że opiszesz nam swoje wrażenia wakacyjne. Co się tyczy lamigłówek, to, sądząc, najlepsza jest różnorodność: mogą być lamigłówni wyłącznie historyczne,

przyrodnicze, geograficzne itp., a mogą być też takie bez specjalnego zabarwienia. Czy napiszesz do „Mojego Światka” o koncercie waszej szkoły w radju?

Stefan Hardt: Z przyjemnością do wiedziałem się z Twojego listu, że „Mój Światek” zawędrował do Ciebie do powiatu Rybnickiego.

Biały Kotek: Życiorys króla Bolesława Śmiałego napisany jest dobrze, ale przypuszczam, że jest on znany również Czytelnikom „Mojego Światka”, którzy chodzą do szkoły. Sądziłem, że napiszesz o jakichś mało znanych wypadkach z życia wielkich ludzi. Spróbuj.

Wszystkim Dzieciom, które napisały do „Mojego Światka”, dziękuję za pozdrowienia.

INFORMACJA.

Przyjezdny zapytuje na ulicy warszawskiego łobuza:

— Powiedz mi chłopcze, jeżeli pójdę dalej Nowym Światem, to czy tam będzie Krakowskie Przedmieście?

— Nawet jeżeli pan nie pójdzie wcale, to też będzie!

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK

Z NR. 3 „MOJEGO ŚWIATKA“:

- 1) KONSTYTUCJA TRZECIEGO MAJA
- 2) MÓJ ŚWIATEK
- 3) SOSNOWIEC

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Wacław Cysmerówna, Dąbrowa Górna.; 2) Kreczmer Władysław, Sosnowiec; 3) Danusia Falińska, Sosnowiec; 4) Zbigniew Meżykowski, Sosnowiec; 5) Basia Jarosówna, Sosnowiec; 6) Czesiek z Sosnowca; 7) Halina Szczotkowska, Będzin; 8) Marja Rutkowska, Sosnowiec; 9) Leonard Kaszycki, Sosnowiec; 10) Zbyszek z Sosnowca; 11) Maryla Kozak, Kozięglówki; 12) Kazia Kamińska, Sosnowiec; 13) B. Rusaków; 14) Jerzy Ogonek, Dąbrowa Górna.; 15) Danusia Wysocka, Sosnowiec; 16) St. Halówna, Sosnowiec; 17) W. Matyszek ewizówna; 18) Jerzy-Wiesław Siemiński, Sosnowiec; 19) Tadeusz Olszowski, Niemce; 20) Henryk Kościak, Sosnowiec; 21) Jędrus Blok, Dąbrowa; 22) Alicja Velrose, Sosnowiec; 23) Terenia z ul. Płockiej; 24) Danusia Kuglerówna; 25) Zbigniew Zawadzki, Sosnowiec; 26) Jerzy Zieliński, Sosnowiec; 27) Maniusia Lambert, Dąbrowa Górna.; 28) Zosia Skurczyńska, Sosnowiec; 29) Marysia Wachuleówna, Olkusz; 30) Wójcikowska Hanka, Dąbrowa Górna.; 31) Basia Ociepówna, Sosnowiec; 32) W. Banasikówna, Zagórze; 33) Jurek Mergulec, Dąbrowa Górna.; 34) Gosia Rościszewska, Dąbrowa Górna.; 35) Krysia Wrzesieńówna, Sosnowiec; 36) K. Pułtorakówna, Olkusz; 37) Alicja Laubitzówna, Sosnowiec; 38) Relu z Pogoni; 39) J. Baradziejówna, Sosnowiec; 40) Halinka Szurgocińska; 41) Hans Strack, Sosnowiec; 42) J. Falkowski, Sosnowiec; 43) Krysia z Sosnowca; 44) Mirosław Wyderko, Sosnowiec; 45) Szydłowski z Sosnowca; 46) Basia Baradziejówna z Sosnowca; 47) Lucy Lisikówna; 48) Gawęcka Genowefa, Sosnowiec; 49) Basia Kudelska, Sosnowiec; 50) Niusia Tomalówna, Grodziec; 51) M. Mamelokówna, Sosnowiec; 52) Halinka Tuszyńska, Dąbrowa Górna.; 53) Stefcia Mamelokówna, Dąbrowa Górna.; 54) Zygmunt Puz z Bukowna; 55) Hela Sapotówna, Sosnowiec; 56) Kazimiera Kospowska, Niwka; 57) Marysia Banasikówna; 58) Ludwik Skorus z Dańdówki; 59) Marjan Saturnus, Dańdówka; 60) Olenka Banasikówna, Grodziec; 61) L. Banasik, Grodziec; 62) P. i K. Helmanówna, Dąbrowa Górna.; 63) Jerzy Marek, Sosnowiec; 64) Marysienka Horńska, Sosnowiec; 65) Jasia Jędrzejewska, Sosnowiec; 66)

Bernat Jerzy, Dąbrowa Górna.; 67) Wiesława Bogdańska, kop. „Mortimer“; 68) Mirosława Szymańska z Zagórze.

NAGRODY OTRZYMALI:

- 1) **Marja Rutkowska** z Sosnowca — „Robinson Kruzo“ Daniela Defoe.
- 2) **Kazimiera Korpowska** z Niwki — „Ośada w wielkiej pustyni“ kapitana Mayne-Reida.
- 3) **Danusia Falińska** z Sosnowca — „Bajki Słowiańskie“ M. Rościszewskiego.
- 4) **Hela Sapotówna** z Sosnowca — „Miła Niespodzianka“ E. Sadowskiego.
- 5) **Gosia Rościszewska** z Dąbrowy G. — „Najpiękniejsze bajki wschodu“.
- 6) **Stefcia Mamelokówna** z Dąbrowy Górna. — „Chata wuja Toma“ H. Beecher-Stowe.
- 17) **Niusia Tomalówna** z Grodzca — „Siostrzyczka Niunia“ i inne opowiadania.

Łamigłówka I.

(Ułożył J. Ogonek z Dąbrowy-Górna.)

Z podanych niżej sylab ułożyć 20 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie; imię i nazwisko mało znanej bohaterki powieści (styczeńowego).

SYLABY: koł — he — e — czan — ja — mi — rold — wa — y — na — re — grant — ar — ment — pi — ul — rat — ma — ti — gu — tum — cy — sy — tal — lja — or — mud — dukł — kan — ów — sny — wia — ke — jam — cze — ga — si — smy — to — ó — zyr — ejusz — a — we — tlas — num.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Poseł, ogłaszający wolę władcy. 2) Wychoźca. 3) Wnętrze kościoła. 4) Poprzeczny drag u masztu, podtrzymujący żagiel. 5) samogłoska. 6) Sajdak. 7) Dowód, środek przekonywujący. 8) Rozbójnik morski. 9) Ostateczne warunki przy układach, grożące nie-raz wojną. 10) Wyspa na Morzu Śródziemnem. 11) Zbiór ksiąg religijnych i prawodawczych u żydów. 12) Gwałtowna burza morska. 13) Most kolejowy, droga sztucznie budowana. 14) Inaczej tamtejszy. 15) Żartobliwa nazwa mieszkańców St. Zjedn. 16) Wierzchnia szata u starożytnych Rzymian. 17) Liczebnik porządkowy. 18) Minister w Turcji. 19) Poseł i pełnomocnik papieski. 20) Zbiór map geograficznych.

UZUPEŁNIANKA PRZYRODNICZA (ułożyła „Filatelistka“).

Podane litery końcowe nazw kwiatów uzupełnić literami początkowymi. Pierwsze z nich, czytane z góry na dół dadzą nazwę kwiatu.

						e	c
						e	a
			y	z			
		e	c				
			j	a			
		j	a				
					i	n	
		e	r				

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kwiat łukowy, 2) kwiat cieplarniany, 3) kwiat ogrodowy wiosenny, 4) inaczej powój, 5) drzewo, 6) kwiat ogrodowy, 7) krzew ładnie kwitnący, 8) kwiat jesienny.

Łamigłówka II.

(Ułożyła „Lekkoscoczna sarenka“).

Z podanych niżej sylab ułożyć 25 wyrazy, z których pierwsze litery czytane z góry na dół, dadzą nazwę święta chrześcijańskiego.

SYLABY: Wie — przy — nie — Ta — deń — e — o — e — lja — a — i — n — u — in — gla — bo — ryt — bu — wa — sy — me — usz — pier — ka — nie — cho — szam — na — mlet — e — ga — lja — de — nik — in — cy — szyj — wan — a — zal — dja — ro — ro — ge — ni — pa — le — pan — wa — ca — ja — da — li — ni — e — lja da — nik — kiew.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Stolica Austrii. 2) Miejsce pobytu dobrych dusz. 3) Przyrząd do szycia. 4) spensjonowany pracownik. 5) rośnię w polu. 6) Potrawa deserowa. 7) Przyrząd do ważenia. 8) Wyspa w pobliżu półwyspu Apenińskiego. 9) Imię męskiej. 10) Samogłoska. 11) Rodzaj ciasta. 12) Samogłoska. 13) Inaczej Pismo św. 14) Ozdoba ęzy. 15) Inaczej kaleka. 16) Część świata. 17) Inaczej natura. 18) Droga wysadzona drzewami. 19) Spółgłoska. 20) Napój zawierający alkohol. 21) Inaczej ambona. 22) Naród dziki. 23) Inaczej odgłos.

ZAGADKA DLA UWAŻNYCH (Ułożyła Kazia K.)

Odgadnij Nazwę kwiatu, o którym Czytasz?

METAGRAMY.

Ułożył „Mały lotnik“).

I

Od k — to jest sztuk 60.
od r — wydobywają z ziemi.

II

Od m — inaczej plan,
od k — służy do okrycia łóżka,
od p — pokrywają dachy.